Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 201. **Kraków, Wtorek dnia 2 Września 1902.** **Rok X.**

OD ADMINISTRACJI.

Celem uregulowania nakładu i nieprzerywania przesyłki, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za miesiąc wrzesień:

w miejscu bez odnoszenia . 2 kor.
„ z odnoszeniem . 2·40 k.
na prowincji z opłatą porta 2·70 k.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają, na żądanie, bezpłatnie (z prowincji tylko za opłatą porta) początki drukujących się w odcinku i jako dodatek powieściowy naszego pisma następujących powieści:

1. „W obronie Prawdy“ bez porta.
2. „Spółwinni“ za nadesł. porta **30 gr.**
3. „Taniec lichwy“ „ „ **40 gr.**
4. „Kim“ „ „ **40 gr.**

oraz całą 2-tomową powieść Rogosza „Marzyciele“ za nadesłaniem 1·50 gr.

Dwaj admirałowie.

(*Mm.*) Dziennik paryski „Eclair“ przyniósł z Rewla garść szczegółów, oświetlających jaskrawo pobyt Wilhelma II w zatoce rewelskiej i jego wizytę. złożoną Mikołajowi II.

Najbardziej znamienną była chwila pożegnania. Gdy jacht „Hohenzollern“ po pożegnaniu już wypływał z portu rewalskiego, wywiesił na rozkaz Wilhelma II następujący sygnał flagowy:— „Admirał Oceanu Atlantyckiego pozdrowienie admirałowi Oceanu Spokojnego“. Inna wersja opiewa, że sygnał brzmiał: „Władca mórz zachodnich przesyła pożegnanie władcy Oceanu Spokojnego.“ W odpowiedzi na ten przesadny — co najmniej przesadny — frazes, Mikołaj II kazał swemu jachtowi odsygnalizować dwa zimne, w tym razie wręcz niegrzeczne wyrazy: „Szczęśliwej podróży!“

Działa to niby strumień wody zimnej.

Doniesieniu „Eclaira“ zaprzeczyły z niesłychaną zaciętością dzienniki pół- i ćwierć-urzędowe niemieckie. Ich zdaniem „Eclair“ zmyślił całe zdarzenie i to zmyślił, zdradzając niebywałą nieznajomość przedmiotu.

Tymczasem obecnie doniesienie „Eclairu“ potwierdza korespondent petersburski „Frankfurter Ztg.“ Taki obrót rzeczy zmusza opinję publiczną do uważania wypadku rewalskiego za fakt i to za ważny fakt polityczny.

Przedewszystkiem widzimy, do jakiego stopnia mieliśmy słuszność, twierdząc, iż różnica charakterów i temperamentu, sposobu myślenia, odczuwania wrażeń i reagowania na nie, sposobu występowania na zewnątrz obu monarchów jest tak wielką, że o prawdziwej sympatji wewnętrznej między nimi nie może być mowy żadną, ale to żadną miarą. Interes chwilowy polityczny może nakazać przybranie maski uśmiechniętej, może polecić sympatję jako skuteczny środek, wiodący do celu, lecz poza tą larwą pozostanie na dnie niechęć instynktowa, jaką zawsze czują do siebie ludzie, którzy nie mogą się rozumieć, a dlatego i porozumieć.

Jeszcze ważniejsze, bardzo doniosłe następstwa polityczne może mieć owa improwizacja marynarska Wilhelma II odnośnie do Anglji.

Istnieje w Anglji silne i coraz liczniejsze stronnictwo, które podejrzywa Wilhelma II, że buduje on dlatego takim nakładem flotę, by umożliwić sobie albo swoim następcom przełamanie potęgi angielskiej na morzu. Czasopismo „National Review“ i liczne dzienniki, członkowie Izby gmin i dyplomaci ostrzegają Anglję o niebezpieczeństwie, grożącem jej z strony Niemiec.

Wilhelm II osobistą interwencją, komplementami, zaprzeczeniami, nadskakiwaniem stara się rozproszyć owe podejrzenia Anglików. Na tę samą nutę śpiewają wszystkie półurzędówki.

Nagle, teraz zjawia się owo pożegnanie rewalskie. Frazes to bombastyczny, ale ów frazes niby błysk w ciemnościach nocnych pokazuje, jakie to marzenia tańczą pod czaszką dzisiejszego władcy Niemiec. Wszak ten frazes w gruncie rzeczy dowodzi, że Wilhelm II dzieli panowanie nad światem między siebie i cesarza Mikołaja II. Sobie przeznacza morza zachodnie lub według innej wersji, Atlantyk, dla Mikołaja II w niesłychanej łaskawości czyni podarunek z oceanu Spokojnego. Przypomina to zabawy dziecinne, w których Piotruś mianuje się cesarzem Indyj, a kolegom rozdaje inne również szumnie brzmiące tytuły. Gdy przecież dzieci się bawią w ten sposób, nie pociąga to za sobą żadnych następstw politycznych.

Ale postać rzeczy się zmienia, skoro w taki sposób zabawia się monarcha wielkiego państwa, wódz rozporządzający silną armją i budujący pospiesznie silną flotę. Wówczas takie fantazje nabierają niesłychanie poważnego charakteru i dają bardzo dużo do myślenia. To, co w ustach dzieci jest bajaniem niewinnem lotnej i nieokiełznanej fantazji, w ustach cesarza niemieckiego wyrasta na program, jeżeli nie dnia dzisiejszego, to jutra. Słowa cesarza Wilhelma II, wypowiedziane w Rewlu na pożegnanie z pomocą sygnału flagowego, wzbudzą niezawodnie wielki alarm w Anglji. Anglicy przyjdą do przekonania, że monarcha, który się oddaje marzeniom w stylu powyższym; który się mianuje admirałem lub władcą Atlantyku i mórz zachodnich, buduje flotę nie celem odbywania parad i manewrów podczas pokoju.

Komplementa i umizgi Wilhelma II-go pod adresem Anglji nagle w oczach Anglików staną się bardzo podejrzanymi. Przekonają się oni, że jest to poprostu chęć zyskania na czasie, plan zamydlenia im oczu aż do chwili, gdy flota niemiecka, sama lub w połączeniu z sojusznikami stanie się tak silną, by zmierzyć się z flotą angielską.

A gdy już raz Anglikom spadnie łuska z oczu, wtedy nabiorą przekonania, że trzeba zawczasu zapobiedz niebezpieczeństwu. I przyjdzie do wykonania groźby, że jest rzeczą tańszą i bezpieczniejszą zniszczyć flotę niemiecką teraz, niżeli później, kiedy już wzrośnie na siłach.

Za redagowanie frazesów bombastycznych w rodzaju powyższego w Rewlu i Wilhelm II i Rzesza niemiecka mogą drogo zapłacić.

Im drożej, tem dla nas lepiej!

Wiec narodowy.

Otrzymujemy następujący komunikat tymczasowego komitetu wiecu narodowego:

Na rozesłany kwestjonarjusz w sprawie wiecu narodowego nadeszły zewsząd liczne odpowiedzi od osób, reprezentujących różne kierunki polityczne i różne warstwy narodu, a w całej Polsce sprawa ta obudziła wielkie zainteresowanie i przeważnie przychylne znalazła przyjęcie tak, że już na podstawie obecnych wyników ankiety można śmiało tej myśli rokować powodzenie i niepoślednie z niej pożytek.

Z różnych atoli stron wyrażono życzenie, aby komitet tymczasowy przedłużył termin do zgłaszania odpowiedzi na kwestjonarjusz, gdyż niektóre stronnictwa polityczne, niektóre stowarzyszenia i korporacje z powodu wyjazdu członków zarządu na wakacje nie mogły sposobować zbiorowego oświadczenia w tej sprawie.

Stosownie do tych żądań przedłuża się termin do nadsyłania odpowiedzi i do zgłaszania referatów tudzież wniosków co do programu wiecu do dnia 15 września b. r. Przy tem nadmieniamy, co zresztą samo przez się rozumieć powinno, że i te osoby mogą w sprawie wiecu głos zabierać, które, czy to z powodu błędnego adresu, czy możliwego przeoczenia nie otrzymały odezwy komitetu tymczasowego, gdyż wszyscy Polacy bez żadnych różnic są powołanymi do wyrażenia swego zdania w tej sprawie ogólnonarodowej.

W myśl ogłoszonej dawniej odezwy komitet tymczasowy po dniu 15 września zaprosi z pośród osób, które się do udziału w wiecu zgłosiły, na członków komitetu szersze grono przedstawicieli wszystkich kierunków i wszystkich warstw społecznych.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu wiecowego odbędzie się z końcem września b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie komitetu tymczasowego z dotychczasowej akcji. Wyniki ankiety w sprawie wiecu. Sprawozdanie kasowe.

2) Ukonstytuowanie komitetu wiecowego. Wybór prezydjum i wydziału wykonawczego.

3) Dalsze kooptowanie członków komitetu.

4) Omówienie i ustalenie programu oraz terminu I. wiecu narodowego. Podział komitetu na sekcje. Ustalenie dalszego porządku akcji wiecowej. Uchwalenie regulaminu obrad I. wiecu narodowego.

5) Uchwalenie odezwy komitetu wiecowego.

6) Wnioski.

Z chwilą ukonstytuowania się komitetu wiecowego ustąpi i przestanie działać komitet tymczasowy, którego zadaniem było tylko wdrożenie akcji wiecowej.

Także i porządek dzienny, wyżej proponowany, po ukonstytuowaniu się komitetu, może w dalszym ciągu uledz zmianom, które okażą się potrzebne i które komitet uchwali.

Wszelkie korespondencje w sprawie wiecu do tymczasowego komitetu należy i nadal, jak dotąd adresować: dr Szczepan Mikołajski, Lwów, ul. Leona Sapiehy, l. 9.

Wszystkie pisma polskie życzliwe myśli wiecu uprasza się o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Statystyka pożarów.

Od jednego z czytelników odbieramy cenne uwagi co do statystyki pożarów w Galicji: „Jedną z najstraszniejszych klęsk ekonomicznych, dotykających nasz kraj od szeregu dziesiątek lat są pożary. Dość rzucić okiem na statystykę lat ostatnich, aby dojść do przekonania, że na tej drodze stosunki nie poprawiają się, lecz odwrotnie, pożary rok rocznie zwiększają się. — Według statystyki, utrzymywanej przez Wydział krajowy, przez pożary kraj poniósł szkody, to jest:

w r. 1898	w miastach i miasteczkach	2924910 k.
	w gminach wiejskich	3629698 „
w r. 1899	w miastach i miasteczkach	1197810 „
	w gminach wiejskich	2863976 „
w r. 1900	w miastach i miasteczkach	6393976 „
	w gminach wiejskich	2469384 „
w r. 1901	w miastach i miasteczkach	8389561 „
	w gminach wiejskich	8606416 „

Cyfry te, zebrane na podstawie sprawozdań, nadsyłanych Wydziałowi krajowemu przez Rady powiatowe, nie obejmują wszystkich pożarów w kraju, tak, że zanotowana liczba corocznych szkód jest tylko częścią rzeczywistej sumy. Taki stan rzeczy budzi uzasadnione obawy i wymaga spiesznej a skutecznej akcji celem powstrzymania nieustającej plagi. Aby złemu zaradzić, należy, by Rada państwa zajęła się jak najrychlej przeprowadzeniem a s e k u r a c j i p r z y m u s o w e j. Sprawa ta rok rocznie schodzi z porządku dziennego.

Trzeci most na Wiśle w Krakowie.

Projekt budowy trzeciego mostu na Wiśle przedstawia się w chwili obecnej jak następuje:

Rezultaty przedwstępnych badań inżynierskich, analizy dna i t. d. odesłano już do Namiestnictwa we Lwowie.

Kosztorysy budowy ukończono.

Kredyty potrzebne na budowę uchwalono.

Rozpisanie ofert nastąpi w bieżącym miesiącu.

Wobec tego roboty, o ile nie rozpoczną się w tym roku, powinny się rozpocząć z wczesną wiosną.

Jak wiadomo trzeci most krakowski będzie łączył ulicę Starowiślną z brzegiem przeciwnym. Tym sposobem projektowany most połączy Rynek z zawiślem prosta i wygodna linja idąca przez Starowiślną i Sienną.

Tor tramwaju elektrycznego idący przez te same ulice jest naturalnem uzupełnieniem głównego projektu.

Banda podpalaczów.

Wypadek chwili w Kijowie stanowi obecnie głośna sprawa o cały szereg podpaleń, dokonanych przez specjalistów podpalaczów. Ci ostatni dzielili się na czynnych i biernych i ich to operacjom przypisać należy ogromny wzrost w ostatnich czasach liczby pożarów w Kijowie i jego okolicach. Dla nikogo nie było tajemnicą, że pożary te wynikły z podpalenia i miały na celu otrzymanie asekuracji. Paliły się więc posesje, magazyny, fabryki po kilka razy w ciągu roku. Pomiędzy kupcami i właścicielami nieruchomości kręcili się ustawicznie specjalni agenci, załatwiający „tranzakcje“ na podpalenie. Umowy o podpalenie zawierano bardzo prosto, wydając podpalaczom weksle, gwarantując zapłatę „honorarjum za podpalenie. Niekiedy dawano zaliczkę „na koszta“. Rzeczy te były powszechnie znane, mówiono o nich głośno, wymieniając nazwiska podpalaczów i ich klientów. Wiedziała o tem i policja, ale nie mogła, dla braku dowodów prawnych, wystąpić energiczniej. Dopiero przypadek nastręczył jej sposobności do rozpoczęcia śledztwa, które doprowadziło do zdumiewających rezultatów.

W początkach lata tegorocznego usiłowano podpalić dom Korsia na Podolu w Kijowie. Wtedy to ujęto dwóch podpalaczów-profesjonistów, Polakiewicza i Morgowskiego, właśnie w chwili, gdy zaopatrzeni we wszystkie „narzędzia“, knoty, płyny palne i t. p. zabierali się do podpalenia poddasza. Znalezione przy nich listy wykryły sprawę; rewizje zaś, dokonane w „biurach“ podpalaczów we Wasylkowie i Browarach, wyjaśniły resztę. Okazało się, iż kierownikami band byli: Prugier i Blank, którzy, wraz z głównym swym pomocnikiem, Girszmanem i kilku innymi, uciekli do Ameryki. Aresztowano podpalaczów: Pejsacha Brodzkiego, Grutmana, Gutnera i Sznetnera, oraz osoby które skorzystały z ich usług: Rywlinową, Korwata, Werszuba, Skryszewa i innych kupców i właścicieli nieruchomości, wśród których kilku, jak wykryło śledztwo, umyślnie podpalało swe mienie po sześć razy. Liczba wykrytych podpaleń rośnie z każdym dniem, aresztowania mnożą się, chociaż wielu winnych zdążyło umknąć. Zamięszani są i ludzie zamożni, a nawet powszechnie szanowani, piastujący wysokie urzędy społeczne. Nic więc dziwnego, że sprawa wywołała niezwykłą sensację zarówno w Kijowie, jak i okolicy.

Z GRACU.

GRAC, 30 sierpnia.

Dalszy wywód prof. Balzera.

Na dzisiejszem posiedzeniu prof. Balzer omawiał misję podpułkownika Seegera i radcy dworu Töröcka, którzy wypracowali mapy i sfałszowali granicę a fałszywe wskazówki czerpali z archiwum Palasayów, z którego i dziś Węgrzy przynoszą swoje dowody. Co więc takie dowody warte, każdy bezstronny osądzi. Mowca omawia dalej zakusy Töröcka, który w celach zaborczych rządu Marji Teresy coraz więcej kraju zabierać chciał dla Węgier. „Linja graniczna“ Töröcka nie ma dla nas znaczenia; mapy Seegerowskie przedstawiają raz linję korzystną dla nas, ale w każdej następnej z nich znać już to tendencyjne zaborcze posuwanie granicy na korzyść Węgier. (Mowca porównywa granice, przedstawiwszy rysunki i mapy). Są to linje pretensyjne a nie graniczne.

Dr Balzer omawia następnie jak obszar sporny na mocy dekretu Józefa II z r. 1784 wszedł w terytorjum Galicji.

Lata 1773—1824 stanowiły dalszą treść wywodów polskiego obrońcy. Tu przedewszystkiem omawia sprawy katastralne i na podstawie innego sposobu dowodzenia, przyłącza się do zdania dra Korna, że parcela „Las Pański Rybie“ jest identyczny z parcelą dzisiejszą, znajdującą się na spornem terytorjum. Ze strony węgierskiej uczyniono zarzut, że w księgach katastralnych, które Polacy przedłożyli, brak spornych części obu jezior. Mowca polemizuje: „Proszę mi lojalnie przyznać słuszność, w katastrze galicyjskim nie wykazano części spornej obu jezior, bo nie wykazano i niespornej części obu jezior; uważano za niepotrzebne ogółem jeziora wykazywać. Panowie (do Węgrów) — pokażcie mi to na tablicach tej książki; nie pokażecie, bo to co mówicie to żaden dowód“.

Mowca udowodnił dalej, że sporne terytorjum w latach od 1773—1824 należało do Kamery a więc i Galicji i że potem dopiero sprzedano je prywatnemu właścicielowi.

Ciekawy był jeden dokument starostwa, przedłożony przez prof. Balcera. Stwierdza on, że zbójców z Tatr, którzy się zapędzili do komitatu liptawskiego, uwięziła tam żandarmerja. Wypuściła ich potem i tłumaczyła się, że granica polsko-węgierska jest sucha, że przeoczyła to i dlatego tylko owych zbójców aresztowała.

Co do mapy Nikorowicza, to stanowiła ona jedyny nowy punkt dowodu Węgrów, o którym Polacy poprzednio nie wiedzieli. Ale — wykazuje mowca w znakomitym wywodzie — mapa ta sporządzoną została z innych, fałszywych map.

Co do dokumentu hr. Stadnickiego (hr. Stadnicki zawiadomił wicežupana Almassyego, że arcyksiążę Franciszek przybędzie i wzywa, aby ze spornego terytorjum wysłano deputację na powitanie) — co do tego dokumentu sądzi prof. Balzer, że wzięto tu rząd węgierski na kawał. Powiedziano tam „comes hr. Stadnicki“ — a my żadnego „comes“ nie rozróżniamy, żadnej takiej godności nie było.

Prof. Balzer prosi obrońcy węgierskiego Belcsa o akt ten i oświadcza:

— Twierdzenia swe uzasadnię gramatykalnie a jeżeli to sądowi nie wystarczy, to wnoszę o zawezwanie znawcy.

Sąd zgadza się, aby prof. Balzer sam sprawę wyjaśnił.

Prof. Balzer wyjaśnia z łacińskiego dokumentu, że tam wyraźnie jest napisane, iż to nie

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

37 (Ciąg dalszy).

— Takim, to dobrze! Na wszystko mają, pieniędzy w bród i nie potrzebują się namordować pracą, jak my! — wzdychała zazdrośnie pokojówka w poufnej rozmowie z lokajem.

Słowem, wszystkie przytaczane tu okoliczności złożyć się musiały na famę wielkiej zamożności Molskiego i szczęścia do interesów, które same szły mu do ręki.

W ostatnich naprzykład czasach, nie mógł się on opędzić od propozycji drobnych kapitalistów i kapitalistek, przeważnie emerytek i emerytów, a również eks-obywateli, którzy szli do niego gromadnie i ofiarowywali mu do dyspozycji swe oszczędności; po kilka nawet, po kilkanaście tysięcy rubli, w nadziei, że pieniądze te w rękach Molskiego przyniosą znaczny procent.

— Któż panów do mnie skierował? — pytał Molski zdumiony i zakłopotany zarazem.

— Nikt, proszę pana, my sami pragnęlibyśmy, żeby nasz kapitalik przyniósł nieco więcej, niż listy zastawne.

— Umieśćcie go więc na hypotekę... teraz płacą dobry procent: po ośm do dwunastu procent...

— Boimy się... dać łatwo, ale odebrać później trudno, nie o jednym takim wypadku słyszeliśmy — mówiła jakaś para małżeńska, ludzie już starsi, których całym majątkiem było kilka tysięcy rubli, jakie pragnęli umieścić u Molskiego — to nasz cały kapitalik, jedyny i ostatni ratunek, mieliśmy więcej, lecz sporo pieniędzy nam przepadło na hypotekach, oszukano nas, więc teraz obawiamy się...

— A mnie powierzyć nie obawiacie się państwo? — zapytał Molski z uśmiechem, pochlebnie przyjemnie tym dowodem zaufania ze strony ludzi, których po raz pierwszy widział w życiu.

— O, nie! tak wiele słyszeliśmy o panu dobrodzieju, tak wiele dobrego... prócz tego zawsze pewniej mieć do czynienia ze swoim, a tymczasem dziś tylko żydzi pożyczają na hypotekę.

— Ale ja pieniędzy obecnie nie potrzebuję — tłomaczył się Molski — zresztą to suma zbyt drobna, żebym ją miał wciągać na hypotekę... mam znacznie większe na swych domach...

— W takim razie niech pan dobrodziej weźmie tak, na weksel, nam wszystko jedno, żebyśmy tylko wiedzieli, że pieniądz nasz jest w pewnych rękach i że otrzymamy niezgorszy procencik — nalegali natarczywie.

Takich propozycyj Molski miał sporo, lecz żadnej nie przyjął, pomimo, że pokusa była wielka....

W ten sposób bowiem, mógłby, nie obciążając hypotek, ani też nie potrzebując uciekać się do pośrednictwa żydów, zwiększyć rozporządzalną gotówkę o kilka tysięcy rubli, co na owe czasy, pomimo nawet niezmiernych ułatwień kredytowych było rzeczą nie do pogardzenia. Kredyt ten wypadłby znacznie taniej... aniżeli kredyt wekslowy, krótkoterminowy, z dużym haraczem za owe „żyra“ żydowskie.

Kombinował to Molski wybornie, a jednak wzdragał się korzystać z ofert, czynionych, przez ludzi kierowanych do niego bezwzględnem zaufaniem i wiarą w jego szczęście do prowadzenia interesów.

Powstrzymywało go od tego jakieś dziwne uczucie obawy, strach niemal, aby tego zaufania i wiary mimowoli nie nadużyć, lub też w razie, gdyby, skutkiem zmienionych okoliczności na rynku interesów budowlanych, albo przyczyn ogólniejszej natury, których przewidzieć nie mógł, znaleść się miał w trudnem położeniu finansowem — nie mieć wówczas na sumieniu strat, albo i ruiny ludzi, którzy mu dziś z taką ufnością powierzyć chcące swój grosz ostatni.

Wprawdzie, żadnych tak niepomyślnych konjunktur nieprzewidywał i sam siebie uważał za człowieka dość już zamożnego i silnie stojącego na nogach, to jednak, wolał zachować pewną w tym względzie ostrożność.

Co innego kredyt wekslowy przy pośrednictwie żydowskich banków i żydów?... Dawał on gwarancję jego zdolności płatniczej i był najlepszym miernikiem sytuacji majątkowej...

— Gdyby było inaczej, nie miałbym u nich kredytu — myślał, rozumując, do pewnego stopnia słusznie, że kredyt taki jest najlepszą kontrolą pomyślności interesów, które prowadził.

— Oni lepiej znają mój stan majątkowy, aniżeli ja sam! — uspokajał siebie w chwilach osłabienia energji przedsiębiorczej i ufności w swą gwiazdę szczęśliwą.

A chwile takie przychodziły coraz częściej, od czasu, gdy skutkiem wyczerpującej pracy, niewygód i gorączkowego podniecenia, w jakiem ciągle przebywał, zdrowie jego zaczęło się rujnować, gdy poczuł w sobie rozwijanie się zabójczej choroby, jakiej zarodki odziedziczył po matce...

I wówczas wpadł z jednej ostateczności w drugą: rozwinął bowiem przesadną ostrożność i pedanterję w pielęgnowaniu zdrowia; otoczył się wygodami i zbytkiem; zapewnił sobie, za grube pieniądze, stałą opiekę pierwszorzędnych lekarzy; zamienił wspaniałe mieszkanie, które zajmował w domu własnym w jakiś sanatorjum, w którem przestrzegane były najsurowiej wszelkie wymagania hygieny; słowem, nie zaniedbał niczego, co uważał za niezbędne do pielęgnowania zdrowia.

Pedanterja ta posunięta była do tego stopnia, że każdy interesant, który chciał się z nim zobaczyć w mieszkaniu, musiał przechodzić formalną kwarantannę w urządzonej odpowiednio poczekalni; przestrzeganą ona była szczególniej w porze zimowej i stosowaną była szczególniej do żydów, którzy musieli najmniej kwadrans wyczekiwać w atmosferze nasyconej zapachem karbolu i chloru.

Nie nawykli do takiej procedury dezynfekcyjnej, żydzi kręcili znacząco nosami i niecierpliwili się bardzo, szczególniej gdy wypadł im interes pilniejszy, niecierpiący zwłoki; jednocześnie wszakże, ta trudność dostania się przed oblicze pańskie podnosiła zarazem w ich oczach znaczenie i powagę Molskiego i zniewalała do uginania karków coraz niżej.

Był to bezwiedny z ich strony przejaw kultu dla jego siły finansowej.

— Nu! on jest wielki bogacz! Do niego dostać się tak trudno, jak do samego cadyka! — mówili żydzi między sobą, cmokając ustami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

hr. Stadnicki pisał, ale Almassy sam sądził, że wymienione tam jest sporne terytorjum.

Opinja profesora wywołała wprost senzację. Węgrzy poczęli mruczeć do ucha Winklera i kręcić, że do dokumentu ich był doręczony list rzecz wyjaśniający.

Dr Winkler zbił ich z tropu, oświadczając, że sąd zrzeka się dalszego omawiania tego dokumentu.

Na tem rozprawy dzisiejsze przerwano. Jutro popołudniu odbędzie się ostatnie posiedzenie sądu przed wyjazdem do Zakopanego; prof. Balzer skończy swą przemowę.

ZE ŚWIATA.

Przedostatni z Burbonów. — Nie krzycz „hop“ — Król Edward na wyspie Man. — Ostrożność przy spożywaniu raków. — Kuracja sokiem cytrynowym.

Przedostatni z Burbonów. Prasa paryska zajmuje się żywo przedostatnim Burbonem, przyrodnim bratem ks. Chambord, Jerzym Brown, zmarłym w r. 1882 w Nantes. Był on synem ks. de Berry, ale nie został uznanym, również jak i jego dwie siostry, dla których sama księżna de Berry uzyskała tytuły: hrabiny d'Isondun i hr. de Vierzon i które następnie wydała za mąż — jednę za ks. Famigny-Lucinge, drugą za bar. de Charette. Obie zostały poślubione w kaplicy tuileryjskiej. Rodowód ich taki: ks. de Berry, synowiec Ludwika XVI, podczas swego pobytu w Londynie poślubił córkę pastora, Amy Brown, której dwór francuski nie chciał uznać za jego prawowitą małżonkę. Kurja rozwiązała śluby; książę, jako domniemany spadkobierca bezdzietnego Ludwika XVIII, wstąpił w związki powtórne z ks. Marją Karoliną Neapolitańską, ale sprowadził Amy Brown do Paryża i odwiedzał ją co dzień. Gdy w nocy 19 lutego 1820 roku sztylet Louvela ranił go śmiertelnie, książę, umierając, prosił żonę, aby zajęła się dziećmi Amy Brown. Szlachetna księżna spełniła tę prośbę. Syn został wychowany w Ouchy, w pobliżu Lozanny, w r. 1843 osiadł w Nantes i ożenił się ze swoją kuzynką, także Brown. Jego matka, mieszkając przy bar. Charette, zmarła po wojnie francusko-pruskiej. Jerzy Brown był człowiekiem cichym, pobożnym, nie upominał się o tytuły; po śmierci został zapisany jako syn „Johna Brown i Amy Brown“.

* * *

Nie krzycz „hop“. Napoleon III swego czasu krótko przed wybuchem wojny z Niemcami, kazał wybić medal, na którym jest napis: „Finis Germaniae 1870“. Medalu tego jednak nie puszczono w obieg. Jeden egzemplarz posiada hr. Jork v. Wartenberg w M. Oleśnicy pod Oławą.

* * *

Król Edward na wyspie Man. Zachęcony ślicznym opisem wyspy Man, zawartym w powieści Hall Caine'a król Edward w swojej wędrówce wzdłuż wybrzeży wielkobrytańskich, postanowił ją odwiedzić. Pierwszy to król angielski stawia nogę na tej wyspie. Edward VII w towarzystwie małżonki oraz księżniczki Wiktorji i posła portugalskiego wysiadł z jachtu w Douglas i udał się powozem w głąb ślicznej okolicy. Ludność zgotowała mu owację. Wyprzęgano konie i wieziono go na przestrzeni kilkunastu mil angielskich, dzieci rzucały kwiaty do powozu. Król był wzruszony przyjęciem.

* * *

Ostrożność przy spożywaniu raków. Wskutek spożycia kupionych ugotowanych już raków zachorowało dużo osób, nieraz bardzo niebezpiecznie. Wypadki takie wydarzają się często w Berlinie, gdzie na ulicach pełne wozy ugotowanych raków mają na sprzedaż. Dlatego i w tym roku prezydjum policyjne ostrzega przed spożywaniem ugotowanych raków, krabów i innych skorupiaków. Bywają one często wzięte do gotowania dopiero wtenczas, kiedy są już nieżywe. Przez to, jako i z tej przyczyny, że po ugotowaniu zwykle jeszcze dłuższy czas leżą, powstają w nich twory zdrowiu szkodliwe, czyli trucizny. Przekonano się, że raki trucizny takie zawierały, chociaż powonieniem nie było można wykryć jeszcze wcale ich psucia się. Raki, ugotowane wtenczas, gdy były już nieżywe, poznać można zwykle po tem, ze pletwa na końcu ogonka nie jest zagięta pod zakrzywioną tylną część raka.

* * *

Kuracja sokiem cytrynowym. Pod tym tytułem opracował dr Jan B. popularną broszurkę, wykazując lecznicze zastosowanie świeżo wyciśniętego soku cytrynowego w systematycznej kuracji podagry, gośćca, żółtaczki, chorób nerek, wątroby, żołądka i skóry. Autor poleca stopniowe codzienne zażywanie soku z cytryn, w dawkach od najmniejszej (z jednej cytryny) do największej, z 25-u cytryn. W wypadkach uporczywych należy powtórzyć ten proceder. Godnym uwagi jest szczegół, iż przy tem leczeniu nawet u zatwardziałych alkoholików występuje wstręt do wódki, wina i piwa. Autor oparty na doświadczeniu, nie waha się gorąco polecać ten sposób domowego leczenia.

Pożarty przez rekina.

Z Neapolu donoszą o przerażającym fakcie. Od czasu otwarcia kanału Suezkiego zdarza się czasem, iż pojawiają się w morzu Śródziemnem rekiny. Zwykle jednakże wskutek chłodniejszej temperatury wody na jesieni, straszni ci goście giną. Dotychczas nie zdarzało się, aby kto padł ofiarą żarłoczności tych strasznych morskich drapieżców. Ale niedawno właśnie zdarzył się taki wypadek w prowincji włoskiej Catanzaro, niedaleko Morinadi Nicotera. Czterech młodzieńców, kąpiących się razem w morzu, zostało tam napadniętych nagle przez ogromnego rekina, który okrążał ich zdaleka w taki sposób, by przeciąć im drogę do brzegu. Młodzieńcy zaczęli krzyczeć przeraźliwie ratunku i rzucili się do ucieczki. Kilku rybaków natychmiast pospieszyło z pomocą na łodziach, ale kiedy byli już blisko, ujrzeli z przerażeniem, jak jeden z uciekających został porwany przez rekina i z okropnym krzykiem zginął w głębokościach morskich razem ze swoim strasznym napastnikiem. Trzej inni zostali uratowani, o czwartym nic nie można było się dowiedzieć innego nad to, że woda w miejscu, w którem go rekin porwał, była zakrwawioną. Nieszczęśliwy liczył dopiero lat 18, nazywał się Antonio Magna i był piekarzem.

Król sportsman.

Jak twierdzą w kołach sportowych Anglji, król Edward VII. wytrzymał ciężką chorobę i operację, która go w przeddzień niemal pierwotnego terminu koronacji z nóg zwaliła, jedynie dzięki temu, że hartował ciało od młodości przez ćwiczenia sportowe na świeżem powietrzu.

Istotnie, król angielski ma zamiłowanie do sportu wszelkiego rodzaju. Jest zawołanym myśliwym, rybakiem, wioślarzem, cyklistą, jeźdźcem, łyżwiarzem, posiada najpiękniejszą w Anglji stajnię wyścigową i psiarnię, uprawia sport samochodowy i jachtowy.

Pewnego dnia — jak powiadają — królowa Wiktorja i książę małżonek otrzymali broszurę anonimową p. t. „Kto ma wychować księcia Walji?“ W broszurze tej znajdował się ustęp następujący:

Rudyard Kipling.

KIM.

35 (Ciąg dalszy).

— „Gorah-log“ (białym żołnierzem). O! nie, o! nie.

Kim potrząsł gwałtownie głową. Ćwiczenia i rutyna nie przemawiały wcale do jego natury.

— Nie chcę być żołnierzem.

— Będziesz tem, czem ci każą być — rzekł Bennet — i powinieneś być wdzięczny za to, że przychodzimy ci z pomocą.

Kim uśmiechnął się z politowaniem. Jeśli ci ludzie łudzą się, że on będzie robił co innego, niż to, co mu przyjdzie do głowy, — to tem lepiej.

Nastąpiło ponownie długie milczenie. Bennet nie mógł usiedzieć z niecierpliwości i podsuwał myśl, aby zawołać wartę, celem wyrzucenia tego fakira.

— Czy od Sahibów pobiera się naukę darmo, czy za opłatą?

— Zapytaj ich — rzekł lama, a Kim przełożył to zdanie.

— Oni mówią, że nauczycielowi się płaci, ale pieniądze będzie dawać pułk... Niema o czem mówić. To tylko na jedną noc.

— A im więcej się płaci, tem lepsza jest nauka?

Lama nie zwracał uwagi na plan wczesnej ucieczki Kima. To nie jest złe płacić za naukę; pomagać nieświadomemu w kształceniu się jest zawsze zasługą. Różaniec zaklekotał wściekle. Następnie lama spojrzał w oczy swoim ciemiężycielom.

— Zapytaj ich za ile pieniędzy oni dadzą mądrą i stosowną naukę i w jakiem mieście taką naukę dają?

— Hm — rzekł Ojciec Wiktor po angielsku, skoro Kim przetłomaczył — to zależy... Pułk płaciłby za ciebie przez cały czas twego pobytu w Ochronie Wojskowej; albo też mógłbyś się wpisać na listę pendżubskiego, masońskiego Przytuliska (ani ty, ani on nie potraficie zrozumieć, co to znaczy); ale najlepsze wykształcenie, jakie chłopiec w Indjach może dostać, dają naturalnie w St. Xavier in partibus w Lueknow.

Tłomaczenie tego zajęło trochę czasu, bo Bennet chciał się z tem krótko załatwić.

— On chce wiedzieć ile? — zapytał Kim spokojnie.

— Dwieście, albo trzysta rupij rocznie.

Ojciec Wiktor już oddawna uległ pewnego rodzaju zdziwieniu. Bennet niecierpliwił się i nic nie rozumiał.

— On mówi: Napiszcie nazwę szkoły i cyfrę pieniędzy na papierze i dajcie mu to. Mówi także, że pan musi pod tem napisać swoje nazwisko, bo on za kilka dni napisze do pana list. On mówi, że pan jest dobry człowiek. On mówi, że ten drugi człowiek jest głupi. On odchodzi.

Lama nagle powstał.

— Prowadzę dalej moje poszukiwanie — wykrzyknął i odszedł.

— Gotów wpaść pomiędzy straże — zawołał Ojciec Wiktor, zrywając się po odejściu lamy — ale nie można zostawić chłopca samego.

Kim zrobił szybki ruch, aby wybiedz, ale się powstrzymał. Nie słychać było krzyków na dworze. Lama zniknął.

Kim ułożył się wygodnie na księżowskim hamaku. Bądź co bądź, lama przyrzekł trzymać się rajputskiej kobiety z Kulu, a o resztę nie dbał. Podobało mu się, że obaj Ojcowie byli tak wyraźnie podnieceni. Mówili długo stłumionym głosem; Ojciec Wiktor przedkładał jakiś projekt Bennettowi, który zdawał się być nieufnym. Wszystko to było nowe i ciekawe, ale Kim zaczął uczuwać senność. Zwołali ludzi do namiotu, między nimi był pewnie i pułkownik, jak przepowiadał jego ojciec, i zadawali im nieskończoną ilość pytań, zwłaszcza dotyczących kobiety, która go doglądała. Kim odpowiadał na wszystkie prawdziwie i zdawało mu się, że nie uważali tej kobiety za dobrą opiekunkę.

W każdym razie to było najnowsze z jego doświadczeń. Prędzej czy później, skoro zechce, będzie się mógł schować w wielkich, szarych, bezmiernych Indjach, uciekłszy z pośród namiotów, ojców i pułkowników. Tymczasem, skoro Sahibowie byli pod wrażeniem, będzie robił co można, aby wywrzeć jeszcze większe. On był także białym człowiekiem.

Po długich rozmowach, których nie mógł zrozumieć, wręczono go sierżantowi, wraz ze ścisłemi instrukcjami, aby nie pozwolił mu zbiedz. Pułk miał iść do Umballi, a Kim miał być wysłany częściowo na koszt Loży, a częściowo przez subskrypcję do miejsca zwanego Sanawar.

— To dziw nad dziwy, pułkowniku — rzekł ojciec Wiktor, który już uprzednio mówił bez przerwy przez dziesięć minut. — Jego przyjaciel Buddhysta ulotnił się wziąwszy moje nazwisko i adres. Nie mogę wykombinować, czy on zamierza płacić za wychowanie chłopca, czy też przedsięweźmie jakieś czary na swój własny rachunek. — Potem do Kima: Dożyjesz jeszcze tej chwili, że będziesz wdzięczny swemu przyjacielowi, Czerwonemu Bykowi. Zrobimy z ciebie w Sanawar człowieka — nawet kosztem zrobienia ciebie protestantem.

— Ma się rozumieć, ma się rozumieć — rzekł Bennett.

— Ale wy nie pójdziecie do Sanawar — rzekł Kim.

— Ale my pójdziemy do Sanawar, chłopcze. Taki rozkaz naczelnego komendanta, który jest odrobinę ważniejszą osobą od syna O'Hary.

— Wy nie pójdziecie do Sanawar. Wy pójdziecie na wojnę.

W przepełnionym namiocie rozległ się śmiech ogólny.

— Skoro się nieco lepiej poznajomisz ze swoim pułkiem, potrafisz odróżnić zwykły marsz od pochodu wojennego, Kim. Mamy nadzieję, że kiedyś pójdziemy na wojnę.

— Ach! ja wiem wszystko. Kim znowu strzelał na oślep. Jeśli oni nie szli na wojnę, to zapewne nie wiedzą o tem, o czem on się dowiedział z rozmowy na werandzie w Umballi.

— Ja wiem, że wy teraz nie idziecie na wojnę, ale mówię wam, że jak tylko dojdziecie do Umballi, zostaniecie wysłani na wojnę, na nową wojnę. To będzie wojna prowadzona przez ośm tysięcy ludzi z działami.

— To dosyć dokładnie. Czy do twoich zalet należy także dar prorokowania? Odprowadź go sierżancie. Wybierz mu towarzystwo z pośród doboszów i uważaj, aby się wam nie wymknął między palcami. Któż może powiedzieć, że czasy cudów minęły? Zdaje się, że pójdę już do łóżka. Moja biedna głowa zaczyna się mącić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Nasz książę powinien kochać naszych wielkich poetów, nie powinien jednak sam wierszy pisać.

„Powinien być nauczony cenienia arcydzieł malarstwa i rzeźby, nie powinien jednak sam brać pędzla lub dłuta do ręki.

„Powinien poznać i oceniać rzemiosła i przemysł, nio powinien jednak sam dotknąć się warsztatu.

„Powinien poznać tajniki nauki i przyrody, nie powinien jednak posiadać żadnej pracowni lub muzeum.

„Niech nauczy się przytem tańczyć, jak dżentleman, ale nie jak tancerz.

„Niech przyzwyczai ucho i serce do rozkoszy, jakie muzyka sprawia, ale niech nie oddaje się muzyce, jak niewiasta lub muzyk zawodowy.

„Niech nauczy się dosiadać konia, jak książę, a nie jak żokej lub podoficer od dragonów.“

Życzenia te pisarza anonimowego spełniły się niemal zupełnie, z tym tylko dodatkiem, że król, zamiłowany we wszystkiem, co się tyczy nauk lub sztuki, do sportu krzepiącego ciało ma pociąg większy, niż do czegokolwiek innego, pomimo, że nigdy w tym kierunku do przesady nie dochodził.

W parku Sandringham posiada Edward VII idealnie urządzone pole do gry w golfa, najbardziej obecnie rozpowszechnionej gry sportowej w Anglji, zasadzającej się na przerzucaniu palantem małej piłki twardej ze stanowiska na stanowisko. Zimą pole to, zalane wodą, służy za ślizgawkę. Stajnia wyścigowa króla jest ogólnie znaną. Niedarmo też nazweno króla „the royal patron of the turf“ (królewski patron turfu).

Jako jachtsman, król Anglji zajął także stanowisko wybitne. Pierwszym jachtem księcia był kuter „Dagmar“, zakupiony w 1865 r., następnie jacht „Alexandra the princess“, parowiec „Zenobia“ i skuner „Hildegard“, na którym książę wygrał 1876 r., pierwszą nagrodę w Cowes. Na tym samym skunerze zdobył w rok później puhar królowej. W 1880 r. kupił książę Walji „Formozę“, a potem wspaniały jacht „Britanja“, na którym zdobył 147 nagród, skutkiem czego tak się doń przywiązał, że, sprzedawszy go kilkakrotnie, odkupował za każdym razem.

Strzelcem i myśliwym jest król doskonałym, a przytem miłośnikiem psów zapalonym, w czem nie ustępuje mu zresztą królowa, co poświadczają liczne fotografie, na których król Edward przedstawiony jest z ulubionym foksterjerem „Noble“ lub buldogiem „Peter“, a królowa Aleksandra z japońskim swym wyżłem.

Dodać wreszcie należy, iż król Edward gra doskonale w bilard, jeździ często na bicyklu, oraz na samochodzie, choć oświadcza się stanowczo przeciwko karkołomnym rekordom szybkości.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek, Stefana króla węgierskiego i Kaliksty męczenniczki; we środę Eugenji panny i Zenona męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 58, zachód przypada o godz. 6 minut 22, długość dnia godzin 13 minut 24

Z dnia na dzień.

Sensacyjna książka.

Lekarz rosyjski p. Weresajew napisał książkę p. t. „Zwierzenia lekarza“. Książka ta rozsławiła jego imię po świecie i dziś p. Weresajew jest już człowiekiem znanym nietylko w swej ojczyźnie ale i poza jej granicami. Mówią o nim i piszą. Jedni wynoszą go pod niebiosa za „rosyjską szczerość“, inni zarzucają mu zwykłe komedjanctwo. Kto ma rację a kto tkwi w błędzie, tego dotychczas stanowczo nie rozstrzygnięto, ale rosnąca wciąż popularność p. Weresajewa nic na tem nie cierpi. Ostatecznie i ten kto mówi dobrze i ten kto źle mówi, nazwisko pamięta i wie, że nosi je człowiek, którym się warto zajmować. Dla p. Weresajewa jest to podwójnie korzystne: człowieka otacza sławą, lekarza pacjentami...

Obecnie „Zwierzenia“ jego wyszły w polskim przekładzie. Stosowna jest więc pora, aby się bliżej z nimi zapoznać.

Przewodnią myśl p. Weresajewa można streścić w następjącem zdaniu. „Niezawsze lekarzowi udaje się wyleczyć chorego“. Na tej opoce buduje on akt oskarżenia przeciwko całej medycynie, na którą jest obrażony za to, że nie czyni cudów... I przytacza cały szereg anegdot o wypadkach, w których wiedza lekarska zawiodła, lub się okazała bezsilną, cały szereg rozmaitych skandali i skandalików ze świata lekarskiego, a spaja to wszystko krytycznym cementem przeczulonego sumienia. Ponieważ o co, jak o co, ale o żal do lekarza każdemu najłatwiej, bo każdy jeśli nie z własnej praktyki, to z opowiadań wie o jakimś wypadku gdzie ktoś „leczył, leczył, głowę zawracał a wszystko na djabła się zdało“, z drugiej zaś strony przyjemnie jest skandalicznych awantur słuchać — więc popularność książki p. Weresajewa dziwną nie jest.

Ale o co temu człowiekowi chodzi — doprawdy niewiadomo. Bywają wypadki, w których człowiek bezsilnym jest wobec choroby i bywają niesumienni lekarze, którym na zdrowiu pacjenta najmniej zależy, ale z tego nie wynika, ażebyśmy w chorobie przestali udawać się do lekarzy, bo każdy z nas na własnej osobie się przekonał, że lepiej jest się ostatecznie powierzyć tym „nic nieumiejącym doktorom niż czekać, aż samo przejdzie“. Że są ludzie nieuczciwi na to p. Weresajew nieporadzi — a jego zniechęcanie do medycyny, nikomu w chorobie nie ulży.

Na punkcie swojego zdrowia wszyscy są najdrażliwsi i wnoszenie nowych rozgoryczeń jest conajmniej zbyteczne. *Kali.*

Odezwa do dzieci polskich. Kiedy w r. 1885 odezwałam się do ówczesnych dzieci w sprawie sierót przemyskiego zakładu, by z pomocą dziecinnych ofiarek obszerniejsze im obmyśleć umieszczenie, posypały się owe ofiarki w sposób niewypowiedzianie serdeczny, a nawet rzewny.

Chłopczyk wiejski u matki wdowy komornicy, którego całem posiadaniem była jedyna koszulka krajką przepasana przyniósł centa(!) na zakład sierót. Zaprawdę on przyniósł tysiące, bo w jego sercu ten cent z pewnością miał wartość tysięcy (Morawica p. Kraków).

Znów mała dziewczynka chora na gardło potrzebowała maleńkiej operacji. Na zachętę obiecano jej 2 złr. na śliczną lalkę, jeśli na operację zezwoli; dowiedziawszy się jednak od swojej mamusi, że są sierotki, które przytułku nie mają, na operacyjkę zezwoliła, a 2 złr. na sierotki przysłała. (Sieniawa).

Dalej znów oddział polskich żołnierzy w Bośni kwaterujących, gdy przeczytali odezwę do dzieci polskich, zebrali swoje groszaki i całą sumkę z rzewnym listem do Przemyśla nadesłali.

O wieleż i wiele podobnych ofiar zebrali Aniołowie i jakim tryumfem wieńczyły się młodziutkie czoła dzieci na myśl, że miłość dla sierót przemogła ich osobiste pragnienia, że zrozumiały, iż ofiara z tego co jest tylko przyjemnością na korzyść tych, którym na koniecznem zbywa, jest świętym i słodkim obowiązkiem.

Dzieci drogie, dziś już babunia przy tym samym zakładzie sierót zostająca do serc Waszych równie jak ongi dobrych, równie szlachetnych się udaję. Domek nasz tylko 30 ich pomieścić może, a sierót tak wiele! szczególniej tych maleńkich trzy, cztery, pięć latek mających, których my dotąd przyjmować nie możemy, bo takie dziecinki potrzebują osobnego umieszczenia, osobnego kierunku. Uważcie dzieci, te sierotki nie mają matki, nie mają ojca, świat dla nich to dzika puszcza, tak rzadko kto z miłością je przygarnie i przytuli; bo trudno wymagać, aby wszystkie domy w zakłady sierót się zamieniały. Ale znów nie ma zapewne dziecka przy ojcu i przy matce, któreby od swoich rodziców jakiejś ofiarki uprosić nie mogło. A dla wieluż to z Was rodzice chętnie dla Waszej przyjemności znaczniejsze nawet podejmują wydatki?

Dzieci drogie o te wydatki, jak o największą łaskę rodziców proście, rozweselajcie serca Wasze i rozszerzajcie je myślą, żeście osobistą ofiarą sieroty wsparły. Na zachętę opowiem Wam maleńki epizodzik z 85 roku. Znalazłszy się w bardzo zacnym Domu przedstawiłam plan wezwania dzieci do sprawy sierót. Zacna pani Domu zachwycona była ową myślą, że piękna, śliczna jakby złota nitka, godna poparcia, ale prędko serdecznie nas pożegnała, bo wyjeżdża na miasto dla zakupna podarków na kolendę dla swoich wnucząt. A przecież, jakżeby dziś była szczęśliwą, gdyby mogła tam przed Bogiem przedstawić, że wnuczątka swoje nakłoniła, by przyjemność na dobry czyn zamieniły.

Więc do dzieła dzieci!

Każde dziecię, które ofiarę swoją nadeśle z wymienieniem imienia i nazwiska i miejsca zamieszkania otrzyma obrazek pamiątkowy.

W Bogu Was kochająca Felicjanka „Babunia“ przy zakładzie Sierót w Przemyślu.

Nowy Sącz 1 września. (Wielki pożar. — Współwłasność zniesiona pożarem). Dziś 1 b. m. rozpoczęła się tu trzecia kadencja sądu przysięgłych bardzo ciekawą rozprawą przeciw Franciszkowi Michałowi 2 im. Kościszowi 47-letniemu właścicielowi realności z Dąbrówki polskiej pod Nowym Sączem, oskarżonemu o to, że tamże w zamiarze wzniecenia pożaru częścią w swojej, częścią w cudzej własności i wyrządzenia towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, szkody majątkowej, podłożył ogień w zabudowaniach jego i brata Józefa Kościsza wspólną własnością będących, wskutek czego pożar wybuchnął, zabudowania te oraz zabudowania Marcina Stojaka zgorzały i poszkodowani ponieśli wielką szkodę majątkową. Rozprawie przewodniczy radca p. Pisztek, oskarżenie wnosi prokurator dr Jasiewicz, oskarżonego broni adw. dr Sterkowicz.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Obszerna realność w Dąbrówce polskiej stanowi wspólną własność oskarżonego i tegoż brata Józefa, którzy też ze swemi rodzinami i siostrą Marjanną Kościszówną wspólnie mieszkali i używali budynków mieszkalnych i gospodarczych. Te to budynki a wraz z nimi i w najbliższym sąsiedztwie znajdujące się zabudowania Marcina Stojka, stały się pastwą płomieni w dniu 27 maja b. r.

Pożar wybuchnął około godziny 9 wieczór wkrótce po ułożeniu się wszystkich domowników do snu, a to z wnętrza boiska i stodoły, gdzie przed wydostaniem się ognia na dach, widział sąsiad Stojak jasność i płomienie.

Od pierwszej chwili wzbudziły przypuszczenie, że pożar wzniecony został ręką zbrodniczą, a w tym względzie podejrzenie wszystkich skierowało się przeciw oskarżonemu. Przeprowadzone w tej sprawie śledztwo sądowe wykazało, że podejrzenie to jest ze wszechmiar uzasadnione. Mimo, że oskarżony i tegoż brat Józef mieszkali pod jednym dachem — panowały między nimi i ich żonami najgorsze stosunki, ustawiczne kłótnie i bójki, czego dowodem cały szereg skarg i spraw karnych, według których oskarżony był 10 razy karany za różne bójki przezwiska w rodzinie i t, p. Nadto odgrażał się oskarżony, że brata Józefa zniszczyć musi, że go zrobi dziadem i jeżeli Pan Bóg z domem porządku nie zrobi, to on zrobi i że wtedy będzie między nim a bratem spokój, jak się popiołem podzielą. Oskarżony nadto ubezpieczył w dniu 7 grudnia 1901 swą idealną połowę budynków w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, a z dniem 13 marca b. r. podniósł newet wartość ubezpieczonych budynków, podczas gdy brat ze swej strony budynków tych nie ubezpieczał. Nadto oskarżony wyratował wszystkie swoje ruchomości, a brat już w ostatniej chwili się przebudził i grożące jego życiu niebezpieczeństwo spostrzegł, nie zdoławszy już wyratować swoich ruchomości.

Oskarżony więc nie zbudził brata i jego rodziny i o grożącem im niebezpieczeństwie ich nie ostrzegł.

Wreszcie oskarżony już raz w zimie b. r. na noc ogień z pod kuchni zgarnął w kąt pod przysień, która zaczęła się tlić i gdyby nie przypadkowe spostrzeżenie tego, mógłby był łatwo powstać pożar. tudzież w dniu krytycznym na jakie pół godziny przed udaniem się na spoczynek — chodził oskarżony na boisku i do sąsieka, z którego to miejsca właśnie ogień powstał.

Do rozprawy zawezwano kilkunastu świadków, oraz odczytane zostaną akta Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w przedmiocie przyczyny pożaru i likwidacji szkód, wozwania innych świadków i rozmaite akta karne.

Nowy Targ 31 sierpnia. (Skutki pijaństwa. — Oszukańcze bankructwo). — Uzupełniając moją korespondencję o znalezieniu w Rdzawce, w powiecie nowotarskim, zwłok Maksymiljana Baczyńskiego w rowie, donoszę, że sąd powiatowy w Nowym Targu przedsięwziął oględziny i sekcję zwłok, po przeprowadzeniu których okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek nadmiaru użycia alkoholu. Wszelkie zatem podejrzenie o morderstwo, lub samobójstwo, jest tu wykluczone.

Tutejszy kupiec żydowski Dawid Statter, sprowadzając na wielką skalę wagony mąki na kredyt, wstrzymał wypłaty cen kupna tej mąki w kwocie 50.000 k., a obawiając się kryminału — uciekł do Ameryki.

Wierzyciele mimo tego odnosili się do prokuratorji państwa w Nowym Sączu, która zarządziła dochodzenie karne i listy gończe za zbiegłym bankrutem.

Statter widocznie nie wiedząc o tem i nie mając w Ameryce geszeftów, wrócił z za oceanu do Nowego Targu, gdzie sąd powiatowy karny, dowiedziawszy się o tem na wniosek nowosądeckiej prokuratorji państwa uwięził Stattera, za wypuszczenie którego na wolną stopę ofiarowała już rodzina 10 000 k. Akta w tym celu posłano do prokuratorji państwa w Nowym Sączu.

Z sezonu. Rabka. (Teatr.) Po wielu różnych produkcjach i koncertach zjawił się do nas teatr J. Piaseckiej, która to ogłosiła jubileuszowe przedstawienie, przyznać trzeba, że wypadło ono pod każdym względem świetnie; licznie zebrana publiczność hucznie oklaskiwała grę p. Piaseckiej i Zielińskiego. Towarzystwo daje jeszcze jedno przedstawienie. Zabawa tańcująca, urządzona w sobotę wypadła wcale dobrze, bawiono się ochoczo do białego dnia.

Walne zgromadzenie ogólnego związku handlarzy nierogacizną odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 6 września b. r. w sali posiedzeń magistratu lwowskiego. Porządek dzienny: O godz. 9 rano msza św. w kościele OO. Jezuitów. O godz. 10 rano początek obiad, oraz dyskusja i wnioski co do uchwalenia statutu stowarzyszenia. O godz. 1$^{1}/_{2}$ po południu wspólny obiad. Po południu dalszy ciąg obrad i przyjęcie członków.

Napadnięci przez orła. Dwoje turystów angielskich, państwo Dawson, podczas wycieczki przez Alpy berneńskie, w drodze do Pontresiny zostali napadnięci przez orła, który tak silnie uderzył w głowę p. Dawson, że go nietylko skaleczył, ale i ogłuszył,

pani Dawson otrzymała lekkie dziobnięcie. — Gdyby przewodnik nie odpędził orła kijem, turyści ponieśliby gorsze obrażenia.

Ofiarą małpy padł trzynastoletni chłopczyk Bideau, w wiosce Fosse, we Francji. Chłopiec bawił się z małpą, gdy ta wskoczyła na niego, poczęła go bić i kąsać. Zanim zdołano nadbiedz z pomocą, chłopak już nie żył.

Kraków 2 września.

Sprawy miejskie. P. prezydent Friedlein zarządził na dzień dzisiejszy (wtorek, godz. 5 po południu) posiedzenie komisji inwestycyjnej. — Również dzisiaj odbyć się ma posiedzenie sekcji skarbowej.

Telefon wiedeńsko-krakowski jest zepsuty od wczoraj wieczorem wskutek burzy w Wiedniu. Również nie nadeszły depesze telegraficzne c. k. biura korespondencyjnego.

Kancelarję adwokacką otworzył w tych dniach dr Franciszek Mussil.

Jako były urzędnik prokuratorji skarbu dr Mussil obznajomiony jest z postępowaniem skarbowem, którego nieznajomość często dotychczas narażała strony na liczne szkody.

Żelisław Wędrychowski, zmarły 29 sierpnia w Reichenhall w Bawarji, pozostawił w licznem gronie przyjaciół i znajomych pamięć, jaką tylko człowiek pełen zacności i zalet umysłu wykształconego i serca pełnego szlachetności pozostawić może. W Królestwie Polskiem znają działalność ś. p. Żelisława Wędrychowskiego, szersze warstwy społeczeństwa, — piastował bowiem wszystkie honorowe urzędy, jakie obywatele ziemscy pełnić mogą. Był prezesem zgromadzenia wyborców guberni Kieleckiej, sędzią pokoju, radcą dyrekcji szczegółowej w Kielcach, oraz przez szereg lat wybierany był przez obywatelstwo kieleckie na radcę dyrekcji głównej Tow. kredytowego w Warszawie. Urodzony w roku 1826 z ojca Napoleończyka, a następnie w 1831 r. pułkownika wojsk polskich, odziedziczył ogromne przywiązanie do ziemi rodzimej, niespożytą chęć działania dla dobra publicznego i w majątkach, odziedziczonych po ojcu i matce z Różyckich, pracował usilnie i skutecznie. Majątek Drożejowice w Skalbmierskiem, który od lat trzystu rodzina jego posiadała, oddał starszemu synowi Józefowi, sam zaś osiadł w Krakowie z drugim synem Gabrjelem, który z rodziną najczulszą otaczając go troskliwością, zgon jego opłakuje. Cześć pamięci zacnego człowieka i dobrego obywatela kraju!

Dar dla Muzeum polskiego w Cieszynie. Muzeum śląskiemu w Cieszynie ofiarował p. Adam Prusinowski, adwokat przysięgły w Żytomierzu na Wołyniu, bardzo cenny zbiór medali w liczbie 174 i 6 monet srebrnych wartości kilkuset rubli. Znajdują się pomiędzy nimi medale odnoszące się do Aleksandra Jagiellończyka, Augusta II. (7 medali), Augusta III. (4), Jana Albrechta (3), Jadwigi królowej (3), Sobieskiego (9), Kazimierza Wielkiego (6), Kościuszki (3), Kraszewskiego (2), powstania 1863 (6), Stefana Batorego (5), Stanisława Augusta (4). Mnóstwo medali wybitych celem uczczenia wybitnych osobistości polskich, trochę medali papieskich i t d. Najstarsze pochodzą z XVI. w. Jest to najcenniejszy dar, jaki Muzeum śląskie otrzymało od czasu swego założenia w r. 1896.

Jubileusz Towarzystwa technicznego. Ku uczczeniu 25-letniej działalności Towarzystwa technicznego odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód o następującym programie: Dzień 6 września (sobota): godzina 9 wieczorem: zebranie koleżeńskie: zebranie koleżeńskie w salach hotelu Saskiego (wejście od ulicy św. Jana). Dzień 7 września (niedziela): godzina 10 zrana nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny: godzina 11 rano: uroczyste posiedzenie w auli „Collegium novum": zagajenie, przemowy delegatów, odczyt dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego, otwarcie wystawy; godzina 8 wieczorem: bankiet w salach hotelu Saskiego. Dzień 8 września (poniedziałek): wycieczka do Trzebini dla zwiedzenia rafinerji nafty, wyjazd z dworca głównego o godzinie 9 zrana: godzina 7·30 wieczorem: uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim; po przedstawieniu: zebranie koleżeńskie w salach hotelu Saskiego.

Świętokradztwo. (Sambor). W tutejszym kościele parafjalnym zginęły z bocznego ołtarza drogocenne wota. Dopiero onegdaj spostrzeżono brak dwu złotych krzyżów wysadzanych drogimi kamieniami.

Śmierć w rzece. (Lwów). Ze Stryja donoszą do tutejszych dzienników, że w wiosce Tubbach, położonej koło Stryja utopił się w sobotę dnia 30 sierpnia b. r. profesor gimnazjalny Tytus Łazowski ze Stryja. Wyszedł on w południe dnia tego z domu na spacer do Tulbów. Wieśniacy opowiadają, że Łazowski kąpał się w rzece Stryju. Tego dnia, jak opowiada naoczny świadek, (pewna kobieta) Łazowski jak zwykle wszedł do wody. Po chwili usłyszano krzyk. Na ratunek było już za późno. Zwłoki wydobyto z wody dopiero na drugi dzień zapomocą haków. Głębia wynosi na tem miejscu 5 metrów.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

W dniu wczorajszym teatr miejski dawał krotochwilę Labiche'a p. t. „Kapelusz słomkowy"; dziś wznowienie sztuki Savage'a: „Urzędowa żona" z p. Ordonówną w roli tytułowej. Ostatni tydzień teatralny przedstawił nam kilka nowych sił; z tego względu w jednym z najbliższych numerów poświęcimy im dłuższą recenzję.

Teatr ludowy.

„Wieczór śmiechu". — „Wicek i Wacek". — „Dramat lepianki".

Dzisiaj teatr ludowy daje „Wieczór śmiechu" z monologistą p. Rybickim-Gesang. Ostatnią nowością drugiej naszej sceny był „Wicek i Wacek" zdaje się, że p. Zawadzki natrafił w tej sztuce na t. zw. „teatralną złotą rękę" — Sobota i niedziela dała „pełne spektakle". Grali zupełnie przyzwoicie pp.: Solnicki i Kalinowski tytułowe role, — p. Sieniawski starannie zagrał Fausta, p. Delska, Ruszczyc i Berski reprezentowali „humor".

We czwartek daje scena ludowa „Dramat lepianki" — sztukę robotniczą, Fr. Szuberta, b. dyrektora teatru narodowego w Pradze.

Rzecz ta ze względu na aktualność, wszędzie gdzie była graną, budziła zainteresowanie.

Na przedstawienie pierwsze w Polsce, zjeżdża autor p. Szubert. *Aut.*

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 2 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt., według noweli A. H. Savage'a (po raz 29).

We środę 3 września: „Wesele", sztuka w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 38).

We czwartek 4 września: „Irydjon", poemat dramat. Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny", kom. w 1 akcie A. hr. Fredry; „W czortowym jarze", dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W piątek 5 września: „Chwast", komedja w 3 akt. J. Blizińskiego (po raz 5).

W sobotę 6 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt., według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

W niedzielę 7 września: „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 16).

W poniedziałek 8 września o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy", dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Jul. z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone

W poniedziałek 8 września o godz. wpół do 8 wiecz.: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 2 września: „Wieczór śmiechu", występ p. Rybickiego.

We środę 3 września: „Szalony pomysł".

We czwartek 4 września: „Dramat lepianki" czyli Tragedja strejku", sztuka w 4 aktach z czeskiego, przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W niedzielę 6 września dwa przedstawienia: po poł.: „Dom warjatów".

Katastrofa w Kłaju.

W sprawie wczorajszego wykolejenia pociągu towarowego między stacjami Kłaj i Podłęże, donosi nam dyrekcja kolei państwowych co następuje:

Przy pociągu pospieszno-towarowym nr. 162, dążącym dnia 31 sierpnia ze Lwowa do Krakowa, wykoleił się między stacjami Kłaj i Podłęże, po godzinie 2-ej rano jeden wóz towarowy, wskutek czego częściowo wykolejenie lub tylko uszkodzenie dalszych 10-ciu wozów nastąpiło. Oprócz znacznej szkody materjalnej w taborze i mniejszej w żywym i martwym towarze, nie powstało żadne uszkodzenie personalu pociągowego.

Prawdopodobną przyczyną wykolejenia było złamanie resoru u jednego z wozów.

Wskutek założenia obydwóch torów zgruchotanymi wozami, musieli podróżni jadący pociągami nr. 12, 2, 3, 15 i 18 w miejscu wypadku przesiadać. Około godziny 1-szej w południe uprzątnięto tor jeden tak, że pociągi nr. 13 i 14 już bez przesiadania miejsce wypadku przejechały. Do wieczora dnia 31 go zostały obydwa to ry uprzątnięte i dla ruchu oddane.

W imię lojalności zamieszczamy powyższe oświadczenie, zaznaczając, że do samej sprawy powrócimy jeszcze.

Przed sezonem.

Szkoła dramatyczna p. Zapolskiej.

Wiedząc, że pani Zapolska otwiera kurs dykcji i deklamacji, wysłaliśmy jednego ze współpracowników „Głosu Narodu" na wywiad. Pani Zapolska była nieusposobioną, wywiad więc do skutku nie doszedł. Dziś dopiero otrzymaliśmy od niej obszerny referat, który w ważniejszych wyjątkach podajemy:

„Przedewszystkiem pragnę rozwinąć głos uczniów i uczennic, zbadać skalę i ustawić go. Następnie nauczyć nabierania oddechu, aby uczeń uniknął w chwili forsy dramatycznej tak zwanego „houquet dramatique", co jest bardzo nieestetyczne. Dalej — należy pracować nad dykcją. My Polacy — mówimy, prawie nie poruszając ust. — W. salonie jest to możliwe, a nawet ma pewien spokojny wdzięk i nadaje pewną szlachetność linij ustom — lecz na scenie, zwłaszcza wobec nie akustycznie zbudowanych nowych teatrów, dykcja musi być jasna i czysta.

Trzy razy tygodniowo każden uczeń i uczennica mieć będą ze mną osobną lekcję. Skoro nauczą się tyle, że już będą w stanie odegrać choć jedną scenę — przybędzie wieczorna piątkowa lekcja wspólna — na której poprzednio ze mną wyuczone sceny grać będą pomiędzy sobą. Podczas tej lekcji wykładać im będę s t y l e w grze, gdyż obecnie nikt nie rozumie, w j a k i s p o s ó b należy technicznie oddawać na scenie powierzoną mu rolę. Co do lekcji literatury od 1-go października będą wspólne. Będzie to wykład, dający ogólny pogląd na rozwój dramatycznej literatury. Zdarza się bowiem, że obecnie aktorki nie znają nawet swojskich autorów. Chcę wprowadzić zwyczaj, aby zmuszano na owym kursie uczniów i uczennice do odczytania jakiegoś dzieła dramatycznego w domu i do zdania treści piśmiennie z poglądem na charaktery osób działających. Fechtunek i taniec (menuet, gawot i t. p.) rozwinąć mogą znakomicie grację w ruchach — Kostiumologja wykładaną będzie metodą poglądową z rysunkami na tablicy. Uczyć będę także pantomin, bo te znakomicie wyrabiają mimikę.

Skoro uczniowie i uczennice moje będą już na tyle rozwinięci scenicznie, iż z estrady, którą mieć będę w domu — mogą się pokazać publiczności bez narażenia na tremę i przedwczesne sądy — nastąpi szereg lekcji publicznych. Zwykle program ich będzie mniej więcej następujący: Na pierwszy ogień pójdą monologi i sceny na dwie lub trzy osoby, wybrane czy to z klasycznej czy z więcej nowej literatury dramatycznej.

Uwagi uczniom robić będę publicznie, aby mniej więcej publiczność widziała, jaką jest moja praca w ich postępach. Naturalnie, oszczędzać tu będę miłość własną uczniów, czego jednak mój profesor Talbot z nami nie czynił. Następnie odbędzie się krótka konferencja moja o autorze, którego czy to całe dzieło, czy tylko sceny w kostjumach i z charakteryzacją odegrane po konferencji zostaną. W tym wypadku uwzględniać będę nowych autorów tak polskich jak zagranicznych, choć i do dawnych powrócić nam nieraz wypadnie.

Popis taki odbywać się będzie co dwa tygodnie, w niedzielę. Marzę o rzeczach pięknych, niezwykłych, od Maeterlincka danego w harmonij barw i słów — do Schnietzlera odegranego a raczej przeżytego na scenie, o wyjątkach z Circe Rossowskiego, o Villiers de l' Isle Adamie, o stylowo odegranym Mussecie, o Fredrze wycyzelowanym z pietyzmem, o scenach ze Słowackiego odczutych i wyśnionych. Pragnę aby na złoconem tle w purpurowych i szmaragdowych szatach zjawiła się legenda o Elżbiecie Turyngskiej, i aby pantomina delikatnej parodji Roqxa i Courtelina, zabawiła widzów.

Urządzenie sali mam już zupełne. Zestawię je jednak później, czyli za miesiąc. Obecnie bowiem uczę w moim salonie, który jest wielki i widny. Ponieważ pracuję teraz nad dykcją mych uczniów i uszlachetniam ich ruchy, więc jeszcze nie chcę ich onieśmielać estradą. Za miesiąc jednak, już będą musieli wstąpić na estradę, na której będzie maleńka śliczna scenka, aby przywykli nawet w pokoju do kulis. Co zaś do lokalu na popisy, ten już mam zaprojektowany, bardzo wygodny.

Wykłady literatury odbywać się będą u mnie w domu, w sali prób, tak samo lekcji fechtunku i tańca.

Opłata bardzo niska. D z i e s i ę ć zlr. m i e s i ę c z n i e z a w s z y s t k o. I to rozkładam na dwie raty, aby umożebnić uczniom materjalne warunki. Co zaś do owych publicznych popisów, które sądzę, że będę mogła rozpocząć już w pierwszych dniach stycznia, to wstęp dla widzów będzie bezpłatny, tylko za zaproszeniami. Naturalnie, że ja na tem interesu nie zrobię, przeciwnie... ale Antoine tak samo zaczynał. Kto wie, jak los pokieruje. Adres: Ulica Garncarska l. 3. parter, od godz. 3 do 4 po południu.

Z literatury i sztuki.

* Panna M a r j a R y g i e r ó w n a, córka znanego artysty rzeźbiarza, bawi obecnie w Zakopanem. Brała udział w środowych zebraniach literackich w hotelu turystów, odbywających się od lat trzech podczas sezonu w lipcu do września. Na pamiątkę zapisywali się do jej albumu członkowie Koła, czytaliśmy w tym albumie piękny wiersz Sirki. Panna Rygierówna zbiera materjały do opisu powabu Tatr i wiele skorzystała ze spostrzeżeń Witkiewicza. Znaną jest z prac swoich w belletrystyce włoskiej, gdzie starannie omawia stosunki literackie polskie. Ostatnia jej praca wyszła w czasopiśmie „Nuova Autologio" 1 Juglia 1902 p. t.: „Il giro per la Polonia". Roma 1902, str. 1—24. Pracę tę zdobią drzeworyty: chłopi z okolic Krakowa, żyd krakow-

ski, rynek, katedra, Collegium Novum, pałac wystawy, chata w Karpatach, górale, Stan. Witkiewicz, Aksentowicz, Józ. Kotarbiński (w roli), Luc. Rydel. Rzecz pisana z wielkiem uznaniem dla pamiątek naszych i dla osób. — Pan Rygier zabawi jeszcze przez cały wrzesień w Zakopanem.

* P. Czesław B. Jankowski artysta malarz, o którego odznaczeniu na wystawie zjednoczonych miast Marsylja-Aix, pisaliśmy, otrzymał w tych dniach szereg dalszych odznaczeń, a mianowicie: Dyplom wielkiej nagrody (Diplome du grand prix), dyplom nagrody poza konkursowej. (Diplome d'hors concours) i dyplom członka sądu nieustającego (diplome du membre du jury perpetuel), medal złoty pierwszej klasy, krzyż zasługi (la croix des mérites). Ostatnią odznakę wręczono artyście za całą jego dotychczasową działalność artystyczną.

La croix des mérites daje prawo właścicielowi do ubiegania się o godność oficera legji honorowej.

O czem mówią?

Geza Matassich.

Austrjacko-węgierski minister wojny, baron Krieghammer, ułaskawił skazanego na pięć lat więzienia byłego oberlejtnanta Gezę Matassicha, który przed wyrokiem i utratą szlachectwa zwał się Matassichem Keglevichem.

W czerwcu 1897 roku księżna Ludwika von Sachsen-Coburg-Gotha, będąc w kłopotach finansowych, dała swemu marszałkowi dworu, Matassichowi, pięć weksli na sumę 575.000 guldenów z prośbą, by je zeskontował. Pomimo, że weksle nosiły podpis księżnej i młodszej jej siostry arcyksiężnej Stefanji, lichwiarze wypłacili gotówkę, po potrąceniu olbrzymich procentów.

Gdy przyszło do płacenia, księżna Ludwika nie posiadała gotówki, arcyksiężna Stefania oświadczyła natomiast, że jej podpis jest sfałszowanym. Wobec tego księżnę Ludwikę oddano w roku 1899 do domu zdrowia, nasamprzód w Unterpurkersdorf, potem w Dallwitz pod Dreznem. Matassicha oskarżono o sfałszowanie obu podpisów i skazano na lat pięć po tajnem postępowaniu sądowem. — Matassich apelował pod koniec 1898 r. do sądu wyższego wojskowego. Udało mu się tam przeprowadzić dowód, iż podpis księżnej Ludwiki jest prawdziwym, podpisu arcyksiężnej Stefanji, jeżeli ta ostatnia zaprzecza prawdziwości, on w każdym razie nie sfałszował.— Mimo to apelacja zatwierdziła całkowity wyrok pierwszej instancji.

Od 1898 r. przyjaciele Matassicha zgromadzili mnóstwo dowodów jego niewinności, mimo to nie zdołali uzyskać rewizji procesu, ponieważ koła dworskie austrjackie były temu stanowczo przeciwne. Ciemną rolę w tym procesie grało trzech żydowskich adwokatów w Wiedniu: dr Bachrach, dr Neuda, dr Barber. Tego ostatniego oskarżono publicznie w parlamencie wiedeńskim o fałszerstwo weksli. Mimo to dr Barber nie poprosił nawet o wytoczenie mu śledztwa dyscyplinarnego. Dziwnem też jest, że nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej lichwiarzy wiedeńskich, którzy dali pieniądze po pobraniu wysokiego, zakazanego prawem dyskonta.

Ułaskawienie Matassicha, gdy już odsiedział trzy lata i ośm miesięcy, nastąpiło głównie dlatego, że Matassich ciężko zapadł na suchoty. — Władze nie chciały, by umarł w więzieniu. Dało to powód do nowych plotek i podejrzeń.

Pomnik Pułaskiego i Niemcy amerykańscy.

Z Chicago donoszą do „Dziennika Poznańskiego“: Niemcy powinni być bardzo wdzięczni Polakom w Ameryce za energiczne starania, ażeby kongres uchwalił wznieść pomnik Pułaskiemu. Gdyby nie energja i bezustanne krzątanie się pułkownika Smolińskiego, działającego w imieniu Polaków, kongres nie uchwaliłby wybudowania pomnika baronowi v. Steubenowi. Rzecz miała się tak: Bill, czyli wniosek o wybudowanie pomnika Pułaskiego „pokutował“ w tece komitetu bibliotecznego, któremu kongres polecił rozpatrzyć sprawę pomnika. Niemcy tymczasem wnieśli sprawę pomnika Steubena. Gdy po długich, a uciążliwych staraniach bill o pomnik Pułaskiego wydostano z rąk komitetu i gdy go poddawano pod głosy w Izbie poselskiej, wstał poseł Bartholdi i wniósł poprawkę do billu o pomnik Pułaskiego, mianowicie, aby dodać klauzulę, uchwalającą budowę pomnika Steubenowi kosztem rządu. Naturalnie, w przededniu wyborów żaden poseł nie oponował i razem z uchwałą wyasygnowania 50.000 dolarów na pomnik Pułaskiego, uchwalono taką samą sumę wyznaczyć na pomnik Steubena. Zatem dzięki zabiegom Polaków, aby kongres uchwalił wznieść pomnik naszemu bohaterowi, Niemcy wcisnęli swój wniosek o pomnik Steubena w ostatniej chwili z pomyślnym rezultatem.

TELEGRAMY.

O „Morskie Oko“.

Grac 1 września. Przybył rzeczoznawca topograficzny prof. politechniki z Zurychu, Becker i odbył dłuższą tajną konferencję z członkami sądu rozjemczego.

Sejmik relacyjny.

Złoczów 2 września. Na zaproszenie posła Wł. Gniewosza zebrali się wczoraj w południe w sali Rady powiatowej złoczowskiej jego wyborcy z kurji wielkiej własności. Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia zabrał głos pos. Wł. Gniewosz i wygłosił długą przemowę, w której omawiał sytuację w kraju i państwie, oraz ważniejsze sprawy krajowe.

Kradzież w konsulacie.

Grac 2 września. Sekretarz prywatny konsula niemieckiego, Gustaw Roth z Budapesztu, wyłamał podczas nieobecności swego szefa kasę ogniotrwałą, skradł papiery wartościowe w sumie 50.000 marek, zbiór monet wartości 150.000 mk. i wiele kosztowności, poczem umknął bez śladu.

Odznaczenie.

Wiedeń 2 września. Wszyscy starsi inspektorowie kolei państwowych, którzy są zastępcami dyrektorów, otrzymają tytuły radców rządowych.

Burza.

Wiedeń 2 września. Od godziny wpół do 9 wieczorem sroży się tu niezwykła burza z piorunami i oberwaniem chmury. Zachodzi obawa, że burza wyrządzi wielkie szkody.

Za szpiegostwo.

Trjest 2 września. Rysownik Diminich, pracujący w „Stabilimente technico“, który sprzedał plany nowych statków ambasadzie obcego mocarstwa w Wiedniu, skazany został na 16 miesięcy więzienia.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Bourgoin 2 września. Na bankiecie, który się wczoraj odbył po odsłonięciu pomnika wojennego, wygłosił mowę minister wojny Andreé. Powiedział on: Imieniem ludów republiki wnoszę tast na cześć francuskich robotników. Chcę oświadczyć, że żaden z członków gabinetu nie boi się odpowiedzialności za wspólnie podjęte dzieło. — Rząd jest zdecydowany wyrwać robotników z tego wychowania, który przynosi szkodę duchowej i materjalnej wolnośc. Wychowanie musi być nawskroś światowe, jeżeli dzieło republiki niema ponieść szkody. Pierwsze kroki w tym kierunku poczynił Millerand przez uregulowanie prawa co do strejków i Waldeck-Rousseau przez ustawę kongregacyjną.

Bezrobocie we Florencji.

Florencja 1 września. **Każdy plac publiczny w mieście obsadzony jest wojskiem. Patrole kawalerji przeciągają ulicami miasta. Na przedmieściach skonsygnowano 6.000 żołnierzy, nie licząc znacznej liczby karabinierów i policji.** Kawiarnie wszystkie pozamykane. Policja zakazała odbywania zgromadzeń pod gołem niebem. W niektórych miejscach z niszczyli strejkujący rury gazowe, które jednak zdołano szybko ponaprawiać.

Florencja 1 września. Robotnicy 42 zawodów biorą udział w strejku generalnym. Rokowania mające na celu zażegnanie strejku są prowadzone w fabryce metalurgicznej „Pigljone“, z której to fabryki robotnicy zażądali strejku generalnego.

Florencja 2 września. Strejk robotników zaczyna miejscami przemieniać się w rozruchy. — Aresztowano wielu ekscedentów. Strejk szerzy się.

Zamieszki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 2 września. Telegram z Willenstadu donosi: Urzędownie stwierdzono, że 550 ludzi wojska wenezuelskiego w pobliżu Bohumare, przeszło na stronę powstańców w dniu 27 sierpnia. Ci ludzie też uprowadzili jako jeńca jenerała Castillo. 600 żołnierzy, którzy chcieli przywrócić ruch na kolei niemieckiej z Caracas do Valencji, zostało pobitych w okolicy Los Teques. Miejscowość tę zajęli powstańcy.

Waszyngton 2 września. W sekretarjacie stanu dla spraw zagranicznych zapewniają, że Kolumbia zażądała od Nicaragui formalnego wyjaśnienia, o ile ta ostatnia brała udział lub wspomagała powstanie kolumbijskie.

Lwów 2 września. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powrócił do Lwowa.

Katastrofa w Złoczowie.

Lwów 1 września. Do „Kurjera lwowskiego“ donoszą ze Złoczowa, że spadło tam z balkonu domu jednopiątrowego p. Reissa 5 osób. Po godzinie jedna z ofiar wypadku pani Löwenherzowa zmarła, synek tejże utracił zwrok. Trzy inne osoby doznały ciężkich obrażeń.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 1 września. „Fremden Blatt“ donosi z Budapesztu, że prezydent ministrów dr Koerber i minister handlu Call, wraz z referentami fachowymi udadzą się we czwartek do Budapesztu by w dalszym ciągu prowadzić rokowania o taryfę cłową.

Śmierć Emeryka Steidela.

Budapeszt 1 września. Profesor politechniki architekt Emeryk Steidel, twórca nowego gmachu parlamentu, umarł w 63 roku życia.

Król włoski we Frankfurcie.

Frankfurt 1 września. Król włoski wziął wczoraj udział w obiedzie wydanym na jego cześć przez oficerów pułku huzarów, którego jest właścicielem. Komendant pułku wzniósł toast na króla. Król odpowiedział toastem na cześć cesarza i pułku. O godz. 9 wieczorem wyjechał król w dalszą podróż.

Z ostatniej chwili.

Podróż cesarza austrjackiego.

Cesarz Franciszek Józef w podróży do Poli witany był przez c. k. władze rządowe, oraz autonomiczne na całej linji kolejowej. Z Lublany, Herpelic, Divacca donoszą o entuzjastycznych przyjęciach.

Chorwackie demonstracje.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Wskutek artykułu nieprzyjaznego Chorwatom, umieszczonego przez dziennik „Srbobran“, przyszło w niedzielę do zaburzeń antyserbskich. Tłum, zebrany przed budynkiem gminy serbskiej i przed redakcją dziennika „Srbobran“, znieważył jednego z członków redakcji i powybijał wszystkie szyby w obu budynkach. Policja rozpreszyła manifestantów i dokonała kilku aresztowań.

Rozłam w klubie młodoczeskim.

Na zgromadzeniu wyborców odbytem wczoraj w Gewitz wystąpił drugi wiceprezydent Izby dr Zacek, ostro przeciw przywódcy młodoczechów dr. Stranskiemu, za jego plany w sprawie czeskiego języka urzędowego i w sprawie czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Plany obstrukcji dziś już objawiane przez Młoloczechów są przedwczesne. Dopiero po porozumieniu się z prezesem gabinetu drem Koerberem i przewódcami partyj niemieckich mają prawo Czesi zainicjować politykę oporu — wyraził się dr Zaczek.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 1-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·02 Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·75, Akcje węg. 736·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Länderbanku 422·40, Akcje kolei państ. 717·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tytoniowe 311·50, Akcje Alpiny 391·50 Losy tureckie 116·25, Ruble 253·25.

Cukier (spokojnie) 17·20, spirytus (silniejszyy) 39·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: ciche przy silnej tendencji. Akcje kredytowe ze względu na Berlin wyższe.

Berlin 1-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 216·50, Towarzystwo dyskontowe 186·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu: w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.